



Dariusz
Wolak

dariusz.wolak@parkiet.com

analiza&rynek

Raczkujący rynek z perspektywami

Przykład Biotonu, który odniósł niebywały sukces jako spółka biotechnologiczna (wartość rynkowa firmy przekracza już 8 mld zł), wyraźnie zwiększył zainteresowanie inwestorów tym segmentem rynku

Biotechnologia to bardzo szerokie pojęcie. Pod tym terminem kryje się nie tylko „wymyślenie” leków dla ludzi i zwierząt, ale również produkcja genetycznie modyfikowanej żywności, kosmetyków czy technologii molekularne. Biotechnologia ma w Polsce długą historię. Pierwszą instytucją naukową, która zajmowała się tą dziedziną już od 1862 r., był puławski Instytut Upraw Nawożenia i Gleboznawstwa (istnieje do dzisiaj). Obecnie w Polsce przedmiot wykładany jest w 21 szkołach wyższych, a co roku (dane z 2004 r.) kończy go ponad 1,2 tys. absolwentów. W naszym kraju działa około 200 firm, które można „podciągnąć” pod definicję biotechnologicznych. Na liście są m.in. producenci leków, jak Jelfa czy dawne państwowe Polfy, ale również i kosmetyczna firma Dr Irena Eris. – „Czystych” firm biotechnologicznych jest mniej niż 70. Z tego tylko kilka zajmuje się produkcją, a reszta nie wyszła poza fazę badań – powiedział Sylwester Janik z Akceleratora Technologii Centrum Innowacji FIRE.

Europa nas wyprzedza

Polska, zdaniem specjalistów, ma bardzo duże opóźnienia, jeśli chodzi o stopień rozwoju rynku biotechnologicznego w porównaniu z dojrzałymi rynkami Europy Zachodniej czy USA. Nasz kraj wypadają jednak znacznie lepiej, jeśli będziemy porównywać go z państwami ościnnymi, które razem z nami weszły do Unii Europejskiej. – Na tym tle Polska wygląda całkiem nieźle – stwierdził S. Janik. – Mamy liczne ośrodki naukowe przygotowujące rzadziej wysoko wykwalifikowanych specjalistów. Są doskonale wyposażeni i mają dobre kontakty z ośrodkami naukowymi za granicą. Ponad 3 tys. naukowców ma za sobą staże i praktyki na uczelniach zagranicznych – mówił.

Problemem jest jednak brak umiejętności „przekucia” sukcesów naukowych na sukcesy biznesowe. – Siłą naszej biotechnologii są nowe pomysły. Powstaje wiele grup badawczych przy ośrodkach naukowych, ale rodzące się tam inicjatywy nie potrafią znaleźć ko-

mercyjnego zastosowania – stwierdził S. Janik. – Projekty, które powstają na uniwersytetach, niektóre bardzo ciekawe i dobre wyjścia poza uczelnię – potwierdził Piotr Klodnicki, dyrektor inwestycyjny MCI Management, który pracuje nad stworzeniem funduszu inwestycyjnego w przedsięwzięcia biotechnologiczne.

Kosztowne inwestycje

Barierą wejścia w biotechnologiczny biznes są pieniądze. – Zorganizowanie grupy naukowców i zapewnienie im podstawowych narzędzi do badań to już w starcie wydatek co najmniej 100 tys. zł – wskazał S. Janik. – Nie mając kwoty 0,5-1 mln zł, nie ma co myśleć o wchodzeniu w biotechnologię – zauważył Grzegorz Gromada, wiceprezes Wrocławskiego Parku Technologicznego.

W miarę jak projekt będzie się rozwijał, koszty będą szybko rosły. – Wyjście z fazy typowego start-up'u musi pochłonąć co najmniej 10 mln zł – mówił P. Klodnicki. W kwocie będą się zawierały niezbędne wydatki na zgłoszenia patentowe. Kolejne miliony pochłoną badania medyczne i procedury rejestracyjne nowych leków. Jeśli firma będzie chciała wyjść z produktem za granicę, niezbędne wydatki będą liczone w dziesiątkach, a nawet setkach milionów złotych.

W Polsce niewiele stać, żeby ponosić ciężar finansowania tak ogromnych inwestycji przez wiele lat (stworzenie gotowego do produkcji leku zabiera średnio ok. 10 lat). Dlatego wiele ciekawych przedsięwzięć jest sprzedawanych przez autorów, zanim dojdą do fazy komercyjnej. – Znam kilka ciekawych projektów, gdzie twórcy nie byli w stanie udźwignąć ciężaru dalszego finansowania i zbywali niegotowy produkt koncernom farmaceutycznym – przyznał G. Gromada.

Pieniądże krążą po rynku

Zdaniem przedstawiciela MCI Management, sytuacja gdy nauka i biznes nie idą w parze, wkrótce się zmieni. – Na rynku pojawiają się coraz więcej projektów biotechnologicznych, które szukają doświadczenia do kapitału. W Polsce organizowanych jest coraz więcej sympozjów czy tar-

gów, które mają za zadanie kojarzyć naukowców i biznesmenów. Widać coraz większe zainteresowanie ze strony firm, funduszy czy tzw. aniołów biznesu, którzy, zapoznani w sukces Biotonu, są gotowi wyłożyć pieniądze na przedsięwzięcia biotechnologiczne – wskazał P. Klodnicki. Najbliższe tego typu konferencja – TMT. Bioventures Conference 2006 – odbędzie się już w najbliższą środę (15 listopada) w siedzibie warszawskiej giełdy.

Na razie jednak przykłady udanego mariażu nauki i pieniędzy (oprócz, oczywiście, wspomnianego już Biotonu) można policzyć na palcach jednej ręki.

Unijny zastrzyk

Wielką szansą polskiej biotechnologii jest członkostwo naszego kraju w Unii Europejskiej. Wspólnota wojną ręką wspiera wszelkie inicjatywy, które służą poprawie poziomu życia ludności. Budżet 7 Programu Ramowego (będzie realizowany w latach 2006-2013) na projekty rozwojowe w dziedzinie zdrowia to 6 mld euro. Kolejne 8 mld euro jest przeznaczonych na inwestycje biotechnologiczne z obszaru produkcji żywności. Wnioski o dotacje przyjmuje Państwowa Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP).

Do sięgnięcia po unijne pieniądze przemierza się MGI Management, pracujący od blisko roku nad uruchomieniem funduszu, który będzie się specjalizował w inwestycjach biotechnologicznych. Partnerami w projekcie mają być m.in. Wrocławski Park Technologiczny, Akcelerator Technologii Centrum Innowacji FIRE i BioInfoBank Institute. – Liczymy, że uda nam się pozyskać z PARP ok. 10 mln zł dotacji, co wraz z pieniędzmi, które dolożą założyciele funduszu, pozwoli nam prowadzić kilka projektów – mówił P. Klodnicki.

Państwowe wsparcie

Pieniądże unijne nie są jedyne, które mogą przyczynić do rozwoju sektora biotechnologicznego w Polsce. Od kilku już lat w większych ośrodkach powstają parki technologiczne, których głównym zadaniem jest stworzenie infrastruktury technicznej, w których ciekawe pomysły mo-

głyby kielkować. Założycielami takich „farm” są najczęściej same miasta przy wsparciu lokalnych uczelni. We Wrocławiu, gdzie działa jeden z aktywniejszych parków, do powstania ośrodka przyczyniło się dziejeństwo założycieli. – Miasto Wrocław dało nam tereny, na których zbudowaliśmy biuro. Do projektu przyłączyli się trzy uczelnie oraz BZ WBK – mówił G. Gromada. Obecnie we wrocławskim parku działa 50 firm technologicznych.

Nieco inną filozofię działania przyjął park działający w Krakowie. Zlokalizowany w specjalnej strefie ekonomicznej nastawił się na przyciąganie dużych firm z sektora nowoczesnych technologii, które szukając oszczędności, przenoszą całą działalność do strefy ekonomicznej. Na taki krok zdecydował się m.in. Comarch.

Jeszcze inną formą wspierania inwestycji biotechnologicznych są akceleratorzy technologiczne. Pieniądże na powstanie Akceleratora Technologii Centrum Innowacji FIRE pochodziły z programu offsetowego związanego z zakupem przez Polskę myśliwców F-16. – Nie zajmujemy się „hodowaniem” projektów. Działamy bardziej jako wehikuł łączący świat nauki ze światem biznesu. Staramy się kojarzyć ciekawe przedsięwzięcia, powstające na uczelniach, z ludźmi lub firmami, które są gotowe zainwestować w taki projekt – powiedział S. Janik.

Jego zdaniem, działalność tego typu jest w naszym kraju bardzo potrzebna. – Moim zdaniem, w Polsce wytworzyła się swego rodzaju luka kompetencyjna. Powstają ciekawe projekty, ale nie ma ludzi, którzy mają odpowiednie kwalifikacje, które odpowiadają potrzebom biznesowej – mówił. Podobne zdanie ma P. Klodnicki. – Naukowcom czy grupom badawczym często brakuje wiedzy i umiejętności „biznesowych”. Nie potrafią profesjonalnie prowadzić projektów inwestycyjnych i rozliczać się z otrzymanymi środkami, których nie można tak po prostu „przepalić” – stwierdził przedstawiciel MCI Management.

Jak ważną rzeczą dla całej gospodarki jest rozwój nowoczesnych technologii, dostrzegł także polski rząd. W ramach

przyszłorocznego budżetu przeznaczony kwotę 0,3 mld zł na program „Wędka Technologiczna”. Inicjatywa została opracowana przez międzyresortowy zespół przy wsparciu agencji rządowych. Program polegać będzie na wyborze i komercjalizacji najlepszych projektów wynalazczych.

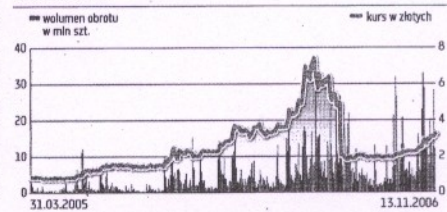
Polska lokalnym liderem?

Zdaniem specjalistów, Polska ma ogromne szanse stać się lokalnym liderem rynku biotechnologicznego. – Z radością obserwujemy, że znaczna część młodych naukowców wraca z zagranicznych staży z głową pełną pomysłami. Widzeli, jak świat nauki i biznesu może koegzystować. Chcą przzenieść te wzorce do naszego kraju – stwierdził S. Janik. Jego zdaniem, Polska może w ciągu 2-3 lat stać się prawdziwą „wylęgarnią” nowych projektów biotechnologicznych. – Mamy olbrzymią

przewagę kosztową nad krajami Europy Zachodniej. Nawet jeśli nie stać nas na samodzielne opracowywanie gotowych produktów, możemy odgrywać rolę dostawców półproduktów niezbędnych do prowadzenia złożonych, wielonarodowych projektów badawczych i odpowiadać za jakiś kawałek procesu technologicznego – wskazał S. Janik.

Rynek biotechnologiczny w Polsce nabiera rozpędu. Zmienia się podejście z typowo naukowego na biznesowe. Projekty, które w przeszłości nie miały szans się rozwinąć z powodu braku pieniędzy, teraz mają do nich znacznie łatwiejszy dostęp. Inwestorzy prywatni czy fundusze venture capital szukają przedsięwzięć tego typu – ryzykownych, ale dających potencjalnie olbrzymie stopy zwrotu. Przykład Biotonu pokazuje, że źródłem kapitału może być także warszawska giełda – podsumował G. Gromada.

BIOTON KURS I OBROT



Biotechnologiczny rodzynek

Bioton powstał w 1989 r. W 1996 r. kontrolę nad firmą, przejął Prokom Investments należący do Ryszarda Krauzego. Ma obecnie prawie 42 proc. papierów. W roku 2004 Bioton został przekształcony w spółkę akcyjną, a od 16 marca 2005 r. jest notowany na warszawskiej giełdzie. Spółka wchodzi w skład indeksu WIG 20. Bioton zajmuje się wytwarzaniem rekombinowanej ludzkiej insuliny oraz produkując preparaty z grupy antybiotyków. Biotechnologiczna firma ma spółki zależne w Rosji, na Ukrainie czy w Singapurze. Jeszcze w 2001 r. miał 10 mln zł straty netto. Tegoroczny zysk ma sięgnąć 100 mln zł.

Bioton w 2001 r., kiedy rozpoczął sprzedaż insuliny (pod marką Genuslin), miał 2 proc. udział w krajowym rynku. Na koniec 2005 r. wzrósł do 20 proc., a obecnie jest o kolejnych, kilka punktów procentowych wyższy. Spółka znaczną część sprzedaży kieruje na eksport. Genuslin trafia do odbiorców na Ukrainie, Uzbekistanie, a poprzez kupiony w 2005 r. SciGen również do krajów azjatyckich. Światowy rynek insuliny to obecnie wartościowo około 6 mld USD. Bioton, jak zapowiada Adam Wilczęga, prezes spółki, na koniec 2006 r. ma mieć w nim 2-proc. udział, który w ciągu 8-10 lat powinien zwiększyć się do 10 pr-